

Wrocław, dnia 10 grudnia 2020 r.

dr hab. Dominika Ferens, prof. UWr
Instytut Filologii Angielskiej
Uniwersytet Wrocławski

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Elżbiety Binczyckiej-Gacek
pt. „Obecność mitu *Flying Africans* w powieści postkolonialnej”
napisanej pod kierunkiem dr hab. Katarzyny Mroczkowskiej-Brand
na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

Gdy mgr Elżbieta Binczycka-Gacek postanowiła prześledzić dzieje motywu latania w literaturze afroamerykańskiej i karaibskiej, od jego genezy w ludowym przekazie z czasów niewolnictwa po dzień dzisiejszy, podjęła się bez wątpienia zadania ambitnego i wymagającego wielkiego nakładu pracy. Efektem jest napisana z rozmachem, przekrojowa praca składająca się ze wstępu, 16 rozdziałów i obszernego podsumowania. Wartością samą w sobie jest licząca około 300 źródeł bibliografia. Obok 33 wyselekcjonowanych pod kątem motywu latania źródeł literackich i 21 zbiorów ludowych podań, legend i narracji niewolników, w bibliografii znajdziemy starannie dobrane i w pełni wykorzystane prace naukowe z zakresu studiów pamięci, historiografii, studiów postkolonialnych, antropologii kulturowej, literaturoznawstwa, religioznawstwa i mitoznawstwa porównawczego, w tym sporo polskich pozycji.

To właśnie polskie publikacje Katarzyny Mroczkowskiej-Brand zainspirowały mgr Binczycką-Gacek do własnych wieloletnich poszukiwań. Jej pierwszy artykuł naukowy na temat mitu o Latających Afrykanach, ukazał się w 2013 r., a jej obecny projekt badawczy gromadzi i uzupełnia wiedzę naukową na temat psychologicznych skutków niewolnictwa, których ślady napotykamy jedynie w przekazie ustnym, folklorze i literaturze. Choć Amerykańscy antropolodzy, m. in. Boaz, Hurston i Herskovits, od początku XX wieku dokumentowali folklor afroamerykański, szczególnie pozostałości kultur afrykańskich, mało kto poza W.E.B. DuBoisem interesował się spuścizną niewolnictwa. Rządowe agencje w latach 30. zlecały badaczom terenowym przeprowadzanie wywiadów z byłymi niewolnikami. Lecz dopiero pod koniec lat 60., po desegregacji wyższych uczelni, Afroamerykanie zaczęli organizować centra badawcze zajmujące się między innymi tym niewygodnym tematem.

Niestety wówczas naoczni świadkowie już dawno nie żyli i wiele materiałów archiwalnych uległo zniszczeniu. Dlatego zgadzam się z Doktorantką, że przekazywany z pokolenia na pokolenie mit o Latających Afrykanach – w którym zakodowana jest historia zniewolenia, potrzeba godności i tęsknota za domem – powinien być traktowany jako szczególny nośnik afroamerykańskiej pamięci historycznej, nie zaś jako wariant greckiej legendy o Ikarze, czy dekoracyjny motyw literacki.

Nie bez znaczenia jest fakt, iż czas pisania omawianej pracy doktorskiej zbiegł się z rozwojem w Stanach Zjednoczonych ruchu Black Lives Matter, który upomina się o uznanie istnienia systemowego rasizmu od czasów niewolnictwa po dziś dzień, zaprzestanie przemocy rasowej i zadośćuczynienie krzywd. Dla wielu polskich naukowców, słabo zaznajomionych z historią relacji rasowych w obrębie rejonu nazwanego przez Paula Gilroya „Czarnym Atlantykiem”, niezrozumiałe są współczesne roszczenia Afroamerykanów z krzywdy, które miały miejsce ponad półtora wieku temu. Podczas gdy oswajamy się z teoriami na temat transpokoleniowej traumy Zagłady, raczej nie myślimy w tych kategoriach o niewolnictwie w Nowym Świecie, które trwało kilka wieków i również pochłonęło niezliczone ofiary. Dlatego cieszy mnie, że praca powstała w języku polskim; jeżeli z czasem ukaze się w wersji książkowej, niewątpliwie przyczyni się do lepszego zrozumienia nie tylko literatury pisanej przez potomków niewolników, ale również psychologicznych, społecznych i kulturowych – a pośrednio również materialnych – następstw niewolnictwa w dzisiejszym świecie.

Jak czytamy w Rozdziałach 2-6, to właśnie z doświadczenia niewolnictwa wywodzą się rozpowszechnione w rejonie Czarnego Atlantyku narracje o lataniu, czy raczej o ludziach, którzy odlecieli przez ocean do Afryki. Z cierpienia fizycznego i psychicznego, z niemożności pogodzenia się z utratą wolności, sprawczości i godności, zrodził się opór, który przejawiał się nie tylko w jednostkowych aktach nieposłuszeństwa, zbiorowych buntach i samobójstwach, ale i w podtrzymującej na duchu wierze, że niektórym niewolnikom, głównie mężczyznom, ale w wyjątkowych przypadkach również kobietom, udaje się wzbić w powietrze i (we własnym ciele lub w postaci ptaków) powrócić do domu. Mgr Binczycka-Gacek tropi ślady mitu o Latających Afrykanach w rozmaitych zbiorach folkloru, między innymi w wywiadach przeprowadzonych podczas Wielkiego Kryzysu, w ramach badań finansowanych przez rząd federalny, z mieszkańcami Georgii, którzy urodzili się w niewoli lub byli potomkami niewolników i pamiętali ustnie przekazywane podania o nadnaturalnych zdolnościach Afrykanów. Niektóre z przytoczonych narracji o próbach odlotu do domu kończą się niejednoznacznie bądź tragicznie. Z perspektywy historycznej są one raczej interpretowane jako pojedyncze lub zbiorowe samobójstwa (na przykład omawiany w

Rozdziale 3 przypadek z Igbo Landing). Jednak, jak pokazuje Doktorantka, dla członków afrykańskiej diaspory lot do domu urósł do rangi mitu o czarnych bohaterach i bohaterkach, budującego poczucie godności i sprawczości, które mogły stanowić fundamenty pozytywnej grupowej tożsamości. Z czasem mity o ludziach-ptakach zostały wchłonięte do literatury amerykańskiej i karaibskiej, omawianej w Rozdziałach 8-16. Jak zwraca uwagę Doktorantka, „autorzy używający mitu *Flying Africans* tworzą przy jego pomocy <wspólnotę opowieści>, która staje się punktem centralnym dla myślenia i mówienia o czarnych i kreolskich tożsamościach Czarnego Atlantyku” (s. 6).

Można by skonstatować, że wykonana przez Doktorantkę praca jest w dużej mierze wtórna, ponieważ mit o Latających Afrykanach, zarówno w przekazie ludowym jak i w beletrystyce, doczekał się już wielu opracowań. Jednak jak wynika z głęboko przemyślanego i świetnie napisanego stanu badań (s. 7-12), istniejące analizy dotyczą folkloru konkretnych regionów czy okresów, lub też pojedynczych dzieł literackich. Zazwyczaj badacze zajmujący się literaturą amerykańską nie czytają karaibskiej i vice versa. Z kolei badacze postmodernizmu, jak słusznie zauważa mgr Binczycka-Gacek, nie interesują się etnografią, a etnografowie – beletrystyką. Dopiero zestawienie elementów folkloru z Karaibów, amerykańskiego Południa, oraz zachodniej Afryki z dużą liczbą dzieł literackich, wydanych między latami 40. XX wieku a rokiem 2017, uświadamia, że mamy do czynienia z niezwykle ciekawym, wieloaspektowym i ważnym kulturowo zjawiskiem. Doktorantka umiejętnie kompiluje, syntetyzuje i powołuje się na istniejącą wiedzę naukową, jednocześnie wypełniając luki i polemizując z niektórymi z autorów. Przyjmując perspektywę postkolonialną, traktuje zebrane informacje o micie Latających Afrykanów jako przeciwwagę dla eurocentrycznych analiz, które niekiedy zawłaszczają tropy i motywy wywodzące się z diaspory afrykańskiej, na przykład podciągając je pod bardziej znane mity greckie, albo odczytując je wyłącznie przez pryzmat teorii feministycznych. Analizy Doktorantki świadczą o dużej wrażliwości na pozaeuropejskie tradycyjne wierzenia i kosmologie, oraz na duchowy wymiar literatury, który zazwyczaj umyka krytykom stosującym narzędzia wypracowane w obrębie nowego historyzmu czy poststrukturalizmu.

Za najwartościowsze części pracy uważam własne przemyślenia i syntezy Doktorantki, kluczowe teorie i pojęcia, a także kryteria, na podstawie których wybierała teksty literackie do analizy, znajdujące się na s. 31, 132-142 i 449-458. Z ciekawością przeczytałam rozdziały oparte na kulturze ludowej, jak również porównanie mitu o Latających Afrykanach z nośnym w kulturze europejskiej mitem o Ikarze i Dedalu, który mimo pozornych podobieństw niesie w sobie zupełnie inne znaczenia. Bardzo dobre wydało

mi się omówienie motywu latania w tradycyjnych *spirituals* – pieśniach, których słowa są powszechnie znane, lecz nie są kojarzone z mitem Latających Afrykanów. To samo dotyczy przeboju Gershвина „Summertime” (s. 126). Przemawia do mnie subtelna interpretacja krótkiego opowiadania Ralpa Ellisona „Flying Home”, w którym motyw lotu pojawia się jedynie w religijnej pieśni (o wzniesieniu się do nieba) i chłopięcym marzeniu o byciu ptakiem.

Zainteresowały mnie również fragmenty pracy, w których Doktorantka polemizuje z interpretacjami tłumaczy i krytyków literackich, między innymi z Zofią Uhrynowską-Hanasz, tłumaczką powieści Toni Morrison „Song of Solomon” (s. 163, 188, 189), Ewą Łuczak (s. 193-195), czy Dorotheą Buehler (s. 227). To, czemu przeciwstawia się mgr Binczycka-Gacek to hegemonia europocentrycznych interpretacji literatury postkolonialnej, których autorki i autorzy nie znają innych kontekstów kulturowych niż euro-amerykańskie, innych religii (na przykład Islamu) i innych symboli (takich jak sęp, czy powszechnie znany w Zachodniej Afryce ptak Sankofa, kroczący w przód lecz patrzący wstecz). Wartościują natomiast to, co rozpoznają jako „uniwersalne”, czyli partykularne dla kultur Zachodu. Podobną tezę sformułował amerykańista Tomasz Basiuk, pisząc: „Często zarzuca się pisarzom etnicznym, że ich teksty są estetycznie słabe. Ich pisarstwo jest uważane za mniej wartościowe niż wielkie dzieła literatury Zachodniej. [...] Tymczasem nawet dobrze wykształcony czytelnik, wychowany na Zachodnim kanonie literackim, może się okazać funkcjonalnym analfabetą w obliczu tekstów wywodzących się z innych kultur. Pisarze należący do mniejszości etnicznych wykonują złożoną pracę tłumaczenia własnych kultur na język kultury głównego nurtu, którym się posługują. Przyczyną faktu, iż ich teksty są niekiedy postrzegane jako proste jest to, że czytelnicy nie dostrzegają złożoności przekładu” (2003, moje tłumaczenie). Analizy literackie mgr Binczyckiej-Gacek są cenne ponieważ uwypuklają złożoność narracji o traumie niewolnictwa.

Rozdział 9, o klasycznej powieści Morrison, nie przyniósł zbyt wielu zaskoczeń, ponieważ motyw latania jest w niej na centralnym miejscu i doczekał się już wielu znakomitych interpretacji. Całkowicie oryginalna jest natomiast interpretacja niszowej powieści Nubii Kai, „I Spread My Wings and Fly” (2016), w której posiadanie mgr Binczycka-Gacek weszła dzięki autorce, poznanej na konferencji tematycznej.

Zanim zaczęłam czytać Rozdział 10.2, na temat powieści Glorii Naylor „Mama Day”, którą wydawało mi się, że dobrze znam, bo sama o niej pisałam, nie mogłam zgadnąć, co skłoniło mgr Binczycką-Gacek do włączenia tej powieści do swego kanonu. Jej wnikliwa interpretacja bardzo pozytywnie mnie zaskoczyła – odczytanie postaci Sapphiry Wade jako

Latającej Afrykanki uważam za bardzo przekonujące. Ponadto, taka interpretacja życia i śmierci pramatki czarnych mieszkańców Willow Springs pozwala zrozumieć sedno corocznych procesji ze światłami i darami, odbywających się na wyspie.

Jestem amerykańską i nie znałam żadnej z powieści karaibskich omawianych w ostatniej części rozprawy; tym bardziej doceniam zawarte w Rozdziałach 8-16 analizy, które pokazują jak wiele jest możliwych odpowiedzi na pytania zadane na s. 134-135: „W mojej pracy postanowiłam zadać pytanie nie tylko o to, jak interesujący mnie mit funkcjonuje jako motyw literacki, ale przede wszystkim: co z sobą niesie? Co wprowadza do tekstu literackiego? Dlaczego i w jakim celu używany jest w powieściach, których akcja dzieje się przecież współcześnie? Dlaczego autorzy końca XX i początku XXI wieku wciąż interesują się tą opowieścią [...]?”. Dzięki włączeniu do pracy tak wielu różnorodnych narracji, udało się Autorce zaobserwować, że motyw latania może mieć inne funkcje niż tylko wyzwolenie z niewoli i powrót do Afryki. Odzwierciedla potrzebę ucieczki od biedy i braku perspektyw, a nawet, w przypadku homoseksualnego bohatera jednej z powieści – od homofobicznego otoczenia. Dom będący celem lotu może znajdować się na kontynencie amerykańskim lub na Karaibach. Podczas gdy w najstarszych podaniach Afrykanie wznosili się o własnych siłach lub zamieniali w ptaki, we współczesnej literaturze, jak udowadnia mgr Binczycka-Gacek, podobną rolę może spełniać lot samolotem czy balonem.

Literatura wybrana do analizy jest wartościowa, a argumentacja przekonująca, lecz praca ma pewne wady konstrukcyjne i stylistyczne, które można naprawić. Za najważniejszą zmianę niezbędną przy przygotowywaniu rozprawy doktorskiej do ewentualnej publikacji uważam przesunięcie do Wstępu całego Rozdziału 7. Bez zawartych w nim wyjaśnień nie sposób zrozumieć struktury pracy. Dopiero czytając analizy literatury zrozumiałam, dlaczego mgr Binczycka-Gacek poświęciła ponad 100 stron na szczegółowe omówienie przekazu ustnego na temat Latających Afrykanów; do wielu z nich potem nawiązuje, by pokazać, jak były nośne i jakie przechodziły mutacje, ale literaturoznawcy trudno pojąć, dlaczego zgromadzono tak wiele podań zawierających nie tylko trop latania ale i figury ptaków, w tym emblematycznego ptaka Sankofa, który – idąc do przodu – patrzy wstecz. Miejsce pytań badawczych i też jest we Wstępie, a nie w połowie pracy.

Drugi problem, który powinien zostać usunięty by rozprawa nadawała się do druku dotyczy cytatów w języku angielskim. Obecnie jedynie czytelnik dwujęzyczny może przeczytać cały tekst ze zrozumieniem. Za poważny błąd uważam decyzję, by wszystkie cytaty, łącznie z przytaczanymi fragmentami z tekstów etnograficznych, historycznych i krytycznoliterackich, pozostawić w języku oryginału. Istnieje akademicki zwyczaj, by w

przypadku tekstów literackich o szczególnych walorach podawać obok tłumaczenia również fragment tekstu źródłowego. Nigdy jednak nie spotkałam się z pracą, w której nieprzetłumaczonych cytatów byłoby tak wiele i byłyby one tak długie. Zdarzają się nawet cytaty zajmujące ponad stronę maszynopisu (s. 184-186, 265-266, 330-331). Nietłumaczenie cytatów stwarza pretekst, by wprowadzając je parafrazować ich treść, co z kolei dla czytelniczki, która zna język angielski jest irytujące: dwukrotnie czyta mniej więcej to samo. Może wyjściem z problemu byłoby zachowanie streszczeń i cytowanie jedynie pojedynczych zdań z tekstów źródłowych, a nawet pojedynczych fraz. Choć przekład literatury jest trudną i ryzykowną sztuką, to jednak własne tłumaczenia cytatów w pracy naukowej są wartością dodaną. Wzorcem może być opublikowana nakładem Wydawnictwa Universitas praca doktorska Łukasza Smugi „Wbrew naturze i kulturze. O odmienności w hiszpańskiej prozie homoerotycznej na przełomie XX i XXI wieku” (2016), która przybliży polskim czytelnikom twórczość wielu nigdy nie tłumaczonych na język polski pisarzy hiszpańskich.

Można zostawić nieprzetłumaczone słowo czy zwrot, który nie ma dobrego odpowiednika, lecz mgr Binczycka-Gacek używa słów angielskich nawet tam, gdzie istnieją zupełnie dobre polskie tłumaczenia (np. pisze „Civil Rights Movement” zamiast „Ruch Praw Obywatelskich”). Choć w kilku miejscach posługuje się terminem „Lecący” czy „Latający Afrykanie”, z niezrozumiałej dla mnie przyczyny woli „Flying Africans”. Na s. 136-139 wprowadza za psychoanalitykami Nicholasem Abrahamem i Marią Torok pojęcie „transgenerational haunting”, oznaczające międzypokoleniowe przekazywanie traum, przetłumaczone przez Katarzynę Mroczkowską-Brand jako „straszenie międzypokoleniowe” (s. 135). Można też mówić o „nawiedzaniu”. Sugerowałabym konsekwentne używanie polskich odpowiedników tych i innych kluczowych słów, by Polki i Polacy mieli szansę się do nich przyzwyczaić, a nawet zacząć ich używać.

Moje kolejne zastrzeżenie dotyczy faktu, że Autorka ilustruje swój wywód długimi cytatami z literatury, lecz wielu z nich nie analizuje szczegółowo, jakby ich znaczenie było dla czytelników oczywiste. Tymczasem interpretacja nie jest zadaniem czytelników, a teksty literackie są wieloznaczne. To krytyk wskazuje, na czym skupić uwagę i które słowa uważa za kluczowe. Oczywiście omawiana praca zawiera też przykłady bardzo ciekawych, pogłębionych interpretacji (na przykład na s. 125, 126, 189, 190-191).

Praca doktorska „Obecność mitu *Flying Africans*” jest zdecydowanie za długa, nie dlatego, że mgr Binczycka-Gacek omawia zbyt wiele tekstów, tylko z powodu braku umiejętności ustalenia proporcji pomiędzy głównymi zagadnieniami a tłem. Mam wrażenie, że wprowadzone w Rozdziale 7 pojęcie „straszenie międzypokoleniowe” stworzyło pretekst

do dokładnego streszczania całych sag rodzinnych zawartych w powieściach. Uważam, że redakcja pracy powinna polegać na wyeliminowaniu zbędnych streszczeń fabuł i pozostawieniu tylko tych fragmentów, które dotyczą głównych motywów czy tropów literackich. Celem monografii powinno być przeprowadzenie analizy tematycznej, a nie zastąpienie wcześniejszych opracowań.

Ponadto należy uporządkować bałagan typograficzny i uzupełnić braki w dokumentacji. Niektóre akapity są wcięte, inne nie; na s. 187 cały cytat jest podkreślony; ten sam tytuł bywa pisany kursywą w jednym miejscu a w drugim w cudzysłowie, niekiedy na tej samej stronie (np. s. 456); brak rozróżnienia między cudzysłowem zewnętrznym a tym wewnątrz cytatu. Niektóre źródła krytyczne udokumentowane są w przypisach i w bibliografii, inne tylko w przypisach (np. Bueler), a jeszcze inne nie mają danych bibliograficznych (nawet tak ważne źródła jak Abraham i Torok, Appignanesi, Assman & Assman, Halbwachs). Jest też sporo literówek (np. Federals' Writers' Project - s. 48, *Black and Jews* – s. 137, bycia – s. 241).

Mimo powyższych zastrzeżeń jestem pod dużym wrażeniem rozprawy „Obecność mitu *Flying Africans* w powieści postkolonialnej”, świadczącej o znaczących kompetencjach badawczych i interpretacyjnych mgr Binczyckiej-Gacek. Wykazała się ona umiejętnością zestawiania różnorodnych tekstów kulturowych i dobierania do nich właściwych narzędzi krytycznych, a także wielką wytrwałością w swych kwerendach bibliotecznych. Rozprawa spełnia wymagania stawiane pracy doktorskiej i w pełni zasługuje na dopuszczenie do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.

